

Piotr Jaroszyński

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Po co uniwersytet katolicki?

Na całym świecie funkcjonuje ok. 1380 wyższych uczelni katolickich (uniwersytetów i college'ów). Nie jest to dużo w porównaniu z sumą wszystkich uczelni wyższych świata (ponad 26 tys.), ale też nie jest to mało, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę elitarny charakter kształcenia wyższego, który umożliwia szerokie oddziaływanie absolwentów na życie społeczne w jego wielorakich wymiarach.

Ale liczba i nazwa to nie wszystko. Pozostaje bowiem jeszcze pytanie o autentyczną tożsamość i cel uniwersytetu katolickiego na tle innych uniwersytetów. Chodzi o to, co istotnie wyróżnia uniwersytet katolicki, że jest on uniwersytetem i to uniwersytetem katolickim, a ponadto czy ten sam paradygmat uniwersytetu jako katolickiego wiąże wszystkie uczelnie katolickie.

Nazwa nie rozstrzyga o istocie, spotkać bowiem można szereg uniwersytetów, które w nazwie odwołują się do katolicyzmu lub są własnością katolickich instytucji religijnych, ale *de facto* od katolicyzmu się oddalają. Przykładem może być Katolicki Uniwersytet w Leuven (Belgia), który ma wyraźne kłopoty ze swoją katolicką tożsamością¹.

Nie da się ukryć, że uniwersytety katolickie bywają dotknięte kryzysem, który przejawia się na różne sposoby: spadek liczby studen-

¹ Chodzi zarówno o poglądy na temat prawa do życia, jak i realne odbieranie życia. Na uniwersytecie tym nie wolno krytykować aborcji, a można aborcję przeprowadzać (<http://malydziennik.pl/katolicki-uniwersytet-w-louvain-zabija-starcow-i-chorych,4042.html>) [dostęp: 5.01.2018]. Za aborcją jest również amerykański University of Notre Dame (Indiana).

tów, utrata misyjności, naruszanie podstawowych zasad moralnych i religijnych katolicyzmu, promowanie ideologii antychrześcijańskich, w tym ideologii gender i cenzura politycznej poprawności (*political correctness*). Co w takim stanie rzeczy należałoby zrobić? Jeśli mamy sytuację kryzysową, to należy wracać do pytań podstawowych, a do takich należą szczególnie dwa pytania: co to jest uniwersytet katolicki? Po co jest uniwersytet katolicki?

Odpowiedzi mogą być różne, bo uniwersytet nie jest dziełem natury, ale ludzkiej kultury, która podlega wpływom czasu, duchowi epoki, potrzebom społecznym, stąd pojawiać się może zmiana akcentów. Gorzej jeśli ma miejsce również zmiana tożsamości. Wtedy rodzi się poważny problem, ponieważ taki uniwersytet staje się zakładnikiem trendów ideologicznych lub nawet starć cywilizacyjnych, w których jako katolicki nie potrafi obronić tej religii i tej cywilizacji, w ramach których powstał, a wspierać może cywilizację chrześcijaństwu wrogie. Dlatego tak ważne jest wydobycie tego, co składa się nie tyle na ogólnikowe deklaracje, lecz co mieści się w zestawie imponderabiliów niezbędnych do tego, by uniwersytet katolicki był uniwersytetem i był katolicki.

Aby problem ten przybliżyć, należy uwzględnić główne fazy funkcjonowania uniwersytetów w kulturze zachodniej, mając na uwadze przede wszystkim coś, co stanowiło główny motyw ich powołania, wyznaczenia kierunku ich pracy i normalnego funkcjonowania. Nie wystarczy powiedzieć, że uniwersytet zajmuje się nauką w zakresie jej odkrywania, zachowania i przekazywania, ponieważ kluczowe pojęcie, jakim jest pojęcie nauki, ulegało przez wieki istotnym modyfikacjom, ulega również i dzisiaj. Nie można też faz tych izolować, zwłaszcza związków faz późniejszych z fazami wcześniejszymi.

Pierwsza faza, niejako pre-uniwersytecka, to okres, w którym zakładane są ośrodki naukowo-dydaktyczne. Faza ta obejmuje przede wszystkim starożytną Grecję. Choć młodsza cywilizacyjnie od innych cywilizacji, takich jak Egipt czy pojawiające się i zanikające cywilizacje Międzyrzecza (Mezopotamia), to właśnie dzięki Grecji miało miej-

sce wynalezienie nauki i odkrycie jej wyjątkowej wartości². Na czoło wysuwają się tu dwa ośrodki: Akademia Platona (zał. 387 przed Chr.) i Liceum Arystotelesa (zał. 335 przed Chr.). Były też inne szkoły, ale one miały nastawienie bardziej praktyczne: czy to szkoła Izokratesa, która głównie przygotowywała przyszłych polityków dzięki studiom retoryki, czy też szkoła Epikura (Ogrody Epikura), która uczyła jak być szczęśliwym w świecie targanym przez kryzysy.

Akademia Platona przetrwała do roku 529 po Chr. (zamknięto ją, gdy została pozbawiona dotacji mocą decyzji cesarza Justyniana), a Liceum Arystotelesa dotrwało do roku 86 przed Chr., bo zburzył je rzymski wódz Sulla. O ile jednak fizycznie i instytucjonalnie szkoły te wcześniej lub później przestawały istnieć, to ich oddziaływanie duchowe było ciągle obecne i trwa po dziś dzień, i to w całym świecie, i będzie trwało zapewne do końca istnienia *homo sapiens*.

Jaki był główny powód, który przyczynił się do powstania tych dwóch wielkich pra-uniwersytetów? Wydaje się, że naczelnym powodem była nie tylko chęć, ale wręcz pasja poznania rzeczywistości: poznania, które jest prawdziwością i daje rozumienie. Żadna ze starszych cywilizacji nie miała takiego podejścia do poznania, bo poznanie, nawet jeśli zawierało elementy nauki, zwłaszcza w obszarze matematyki, skierowane było na cele pozapoznawcze. Natomiast nauka grecka, zwana najpierw filozofią, od samego początku zawierała w sobie tę właśnie pasję, która zwracała uwagę myślicieli takich jak Tales czy Pitagoras, a na koniec Platon i Arystoteles ku nowemu rodzajowi życia, jakim było życie czysto poznawcze. Wynalezienie nauki nie było wynalezieniem ani prawdy, ani rzeczywistości. Prawda bowiem jest tym, co odkrywamy jako rzeczywistość daną nam poznawczo. Natomiast niejako wynalazkiem Greków było zwrócenie uwagi na pewien typ ludzkiego poznania, które dzięki poddaniu procesowi metodologicznego udoskonalenia, przybierał postać nauki, a tym samym zupełnie nowej dziedziny kultury. O ile poznanie jest obecne w każdym ludzkim akcie

² P. Jaroszyński, *Człowiek i nauka. Studium z filozofii kultury*, PTTA Lublin 2008, s.15-23.

osobowym, to najczęściej pełni ono funkcję pomocniczą w stosunku do innych czynności, takich jak podejmowanie decyzji moralnych czy wytwarzanie pożytecznych narzędzi lub przedmiotów. Grecy natomiast jako pierwsi odkryli wartość poznania dla samego poznania, zwanego mądrością lub filozofią; a była to wartość najwyższa, godna bogów³.

Organizacja greckich centrów uprawiania nauki miała charakter inicjatywy oddolnej, co oznacza, że ani administracja państwowa, ani miejska nie miała na takie centrum bezpośredniego wpływu, zaś twórcy i uczestnicy takich placówek posiadali zazwyczaj ekonomiczną niezależność⁴.

Szkoły greckie i ich osiągnięcia w zakresie filozofii, a więc nauki i jej różnych dyscyplin, stały się dziedzictwem kolejnych kultur, jakie z tym dziedzictwem mogły się zapoznać najpierw dzięki powstaniu Imperium Aleksandra Wielkiego, a następnie Imperium Rzymskiego. Nie działało się to jednak w klimacie takiej samej pasji poznawczej, jaka była udziałem starożytnych Greków. Raczej można mówić o pasji zachowania dziedzictwa greckiego w uznaniu dla jego wielkości i inspiracji, jakie zeń mogły płynąć.

Istotnie nowe potraktowanie nauki pojawia się w kręgu chrześcijaństwa. Jest to druga faza podejścia do nauki i uniwersytetu, które doprowadziło do powstania uniwersytetu *par excellence*. W odróżnieniu od religii greckich i rzymskich, bazujących na niesprawdzalnej i fantazyjnej mitologii, od których już filozofowie greccy, na czele z Arystotelesem, sukcesywnie się odżegnywali, chrześcijaństwo wkracza do świata hellenistyczno-rzymskiego jako religia objawiona. Będąc religią objawioną chrześcijaństwo otwiera przed ludzkością nowe perspektywy nie tylko życia, ale i poznania. Chrześcijaństwo ze swej istoty opiera się na miłości Boga: Boga do człowieka, czego skutkiem jest stworzenie, i człowieka do Boga jako odpowiedzi na miłość Boga. Ale miłość nie dokonuje się w izolacji od poznania, zwłaszcza na poziomie ducho-

³ „Nic boskiego czy drogiego nie przysługuje ludziom prócz tego tylko godnego uwagi, co jest w nas z rozumu i mądrości; bo tylko to wydaje się nieśmiertelne i boskie” Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1988, fr. 108, s. 33.

⁴ John W. H. Waldens, *The Universities of Ancient Greece*, New York 1970, rozdz. 2.

wym, lecz jest przeniknięta poznaniem. Stąd chrześcijaństwo podnosi poznanie na najwyższy poziom jednoczenia się człowieka z Bogiem. Dzięki temu rodzi się pasja poznania Boga.

O ile miłość do Boga przejawia się pod postacią kultu religijnego, obejmującego zarówno akty zewnętrzne jak i wewnętrzne o charakterze moralno-religijnym, tak pasja poznania Boga przybiera postać wykształconą dzięki dziedzictwu greckiemu, jest to uporządkowane metodologicznie poznanie naukowe, otwarte na syntezę wiary i rozumu. Z pasji poznania Boga, zarówno na podstawie badania i odczytywania otaczającej człowieka rzeczywistości, jak i w oparciu o teksty objawione przez Boga (Biblia), wyrastają najpierw instytucje takie jak klasztor na Monte Cassino, założony przez Benedykta z Nursji (529) czy *Vivarium* Kasjodora (544), a następnie, od XII wieku uniwersytety⁵. Dzięki temu, że Grecy odkryli wartość poznania jako torującego drogę do prawdy, a równocześnie opracowali metodologię poznania naukowego, wskazując jakie poznanie jest a jakie nie jest naukowe; następnie dzięki temu, że chrześcijaństwo ocaliło spuściznę naukowej kultury greckiej, można było podjąć kolejne wyzwanie, jakim było poznanie samego Boga. Było to wyzwanie wielkie, a właściwie największe, ale też konieczne, by samo chrześcijaństwo nie podzieliło losu wielu religii orientalnych, które przenikały do Imperium Rzymskiego, pozostawiając za sobą spuściznę rozradzających się bez przeszkód sekt. Właśnie nauka pomogła chrześcijaństwu zachować i głębiej odczytać własną tożsamość, a to z kolei pomogło nauce przetrwać postępujące wieki kryzysu kultury zachodniej, w której miała miejsce wielowiekowa zapaść kulturowa po upadku Imperium Rzymskiego.

Chrześcijańska pasja poznania Boga przybrała postać jak najbardziej racjonalną, a jej ukierunkowanie znalazło swoje ludzkie spełnienie w instytucji, którą nazwano uniwersytetem. Pragnienie racjonalnego poznania Boga miało charakter naukowy, pozostając pasją i nie występując

⁵ M. Markowski, *Trwałość średniowiecznej idei uniwersytetu*, (http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Warminskie/Studia_Warminskie-r2000-t37-n1/Studia_Warminskie-r2000-t37-n1-s11-20/Studia_Warminskie-r2000-t37-n1-s11-20.pdf) [dostęp: 5.01.2018]

przeciwko religii. Umiejętność oddzielenia aspektów w odniesieniu do każdego przedmiotu charakteryzowała kulturę metodologiczną właściwą nauce. Tę kulturę przejęło chrześcijaństwo, dzięki czemu nawet Bóg mógł się znaleźć w orbicie zainteresowań naukowych, nie tracąc ani swojej transcendencji, ani też wymiaru religijnego.

Ponieważ poznanie Boga nie było bezpośrednie, stąd narzędzia poznania pośredniego pod postacią nauki stały się bezcenne, a można je było znaleźć i kultuwować właśnie na uniwersytecie. A choć wobec takiego podejścia pojawiają się i do dziś zarzuty, że prawda staje się zakładniczką teologii, co ma wyrażać słynna formuła, że filozofia jest służebnicą teologii (*philosophia ancilla theologiae est*), to jednak zarzut ten jest nietrafny. Przy zachowaniu warunków poprawnej metodologii poznania, jakie są charakterystyczne właśnie dla nauki, czym innym jest korzystanie z osiągnięć różnych nauk, a czym innym narzucanie tez pochodzących ze źródeł pozanaukowych. Teologia korzysta z matematyki, choćby odwołując się do najprostszych liczb (apostołów było 12), co nie znaczy, że teologia nakazuje matematyce uznać, że dwa razy trzy równa się siedem. Każda z dziedzin nauki może być przydatna w poznawaniu prawd objawionych, czyli może służyć teologii, ale służenie to nie to samo co niewolnictwo, gdy coś zostaje narzucone siłą.

Pasja poznania Boga osiągnęła w średniowieczu poziom naukowy i doprowadziła do powstania uniwersytetu. Taka pasja była czymś zupełnie nowym w dziejach ludzkiej kultury, w tym kultury naukowej. Teologia szukająca drogi na skróty, a więc bez uwzględnienia odpowiedniego poziomu racjonalności odnoszonej zarówno do otaczającego nas świata jak i Objawienia, nie była teologią w sensie chrześcijańskim. Chrześcijaństwo bowiem uświadomiło sobie jak bezcenną pomoc w pogłębianiu i szerzeniu wiary może zyskać ze strony nauki, nie ingerując mechanicznie (apriorycznie) ani w treść, ani w metodologię odziedziczonego po Grekach poznania.

Na pytanie po co powstaje w średniowieczu uniwersytet katolicki, odpowiedź będzie brzmiała: po to, aby poznawać prawdę o Bogu w świetle źródeł, do jakich należy otaczająca człowieka rzeczywistość jak i dane przez Boga Objawienie. Poznawać prawdę o Bogu należało

za pomocą takiego typu poznania, które ze swej istoty jest poznaniem prawdziwościowym (gdyż taki właśnie ideał poznania naukowego został odziedziczony po Grekach), ale też mając na względzie Objawienie, którego Grecy nie znali.

W chrześcijaństwie dzięki temu, że weszło ono na nowe tory poznania Boga w ramach poznania naukowego, mogła wyłonić się zupełnie nowa koncepcja Boga w porównaniu z myślą grecką i hellenistyczną. W myśli greckiej bóg mitologii był bogiem antropomorficznym, a więc utworzonym na podobieństwo człowieka, natomiast bóg filozofów stanowił głównie wypadkową systemu filozoficznego, co prowadziło do tego, że bóg ten był niejako „za mały” nie tylko w perspektywie całościowej wizji bytu, ale też był za mały jak na otwartość ludzkiego ducha. Bóg Platona w ogóle nie był Bogiem, lecz Demiurgiem, który tworząc bazował na zastanej materii i zastanych ideach; nie miał też jakiegos szczególnego kontaktu z człowiekiem. Z kolei bóg Arystotelesa w jeszcze większym stopniu nie był twórcą czegokolwiek, lecz był bytem w sobie, który kontempluje wyłącznie samego siebie. Jest dostępny, ale tylko pierwszej sferze gwiazd obdarzonych inteligencją, natomiast człowieka nie stworzył i nie jest dlań dostępny. Bóg Plotyna jest bytem absolutnie transcendentnym, wręcz pozbawionym tego, co swoiste dla człowieka jako człowieka, a w większym stopniu co swoiste dla boga jako boga. Bóg Plotyna jest nadbogiem, bo nie posiada ani Intelaktu, ani Woli. Jest wprawdzie Dobrem, z którego emanuje hipostaza, na którą składa się Intelakt i jego przedmiot – byt, ale emanacja ta jest konieczna (niejako bezwolna), a sama Prajednia jest niepoznawalna. A wreszcie bóg stoików był bogiem pozbawionym transcendencji, ponieważ był całkowicie zatopionym w naturze. Taka koncepcja boga kwalifikowała się do panteizmu, który ubóstwiając przyrodę prowadzi w końcu do odbóstwienia samego boga.

Chrześcijaństwo musiało zmierzyć się z jednej strony z różnymi mitologicznymi wyobrażeniami boga, których było bez liku na terenie otwartego na wpływy różnych kultur i cywilizacji imperium rzymskiego, a z drugiej z koncepcjami filozoficznymi, które czerpały inspirację intelektualną bardziej z założeń systemu filozoficznego niż z rzeczywi-

stości, będąc równocześnie pozbawionymi elementów wiarygodnego Objawienia. To całe tak różnorodne dziedzictwo mitologiczno-filozoficzne stało się dla chrześcijaństwa wyjątkowym i jakże trudnym wyzwaniem, w którym łatwo było zagubić własną tożsamość, oferując kolejną wersję bóstwa, równie dobrą jak pozostałe. Potrzebna więc była myśl, która ogarnie tę różnorodność i nada jej metodologiczną zwartość. Taka myśl mogła płynąć tylko z filozofii, ponieważ filozofia, w odróżnieniu od innych dziedzin poznania, posiadała zarówno narzędzia poznania, jak i dysponowała tak ważnym dla uzasadnialnego poznania prawdy samokrytycyzmem. Filozof nie był prorokiem ani bogiem, lecz „poszukującym prawdy” bez względu na osobiste upodobania lub społeczne zapotrzebowanie.

I właśnie taka postawa uzbrojona w metodologię poznania naukowego, okazała się niezwykle przydatna dla odkrycia zupełnie nowej koncepcji Boga. Pojawiła się nowa dziedzina racjonalnego poznania jaką była teologia objawiona. O ile bowiem teologia naturalna bazuje na dostępnym nam poznaniu otaczającej nas rzeczywistości, by szukając racji ostatecznych dotrzeć do Boga jako odpowiedzi na pytania zadane przez filozofa, o tyle teologia objawiona, czerpiąc z pochodzącego od Boga Objawienia podejmowała się trudu odczytania treści tego właśnie Objawienia przekazanego człowiekowi w sposób metaforyczny⁶. Obie teologie wzięte zostały w ramy poznania racjonalnego stosownie do własnych możliwości. I tak chrześcijańska pasja poznania Boga, której jakże lapidarny wyraz dał św. Augustyn („Chcę *poznać Boga i duszę*. Czy *nic więcej?* Nic zgoła”), znajduje dla siebie miejsce w kulturze jako takiej, a w kulturze naukowej w szczególności⁷. Poziom rozważań teologicznych osiąga poziom uniwersytecki, mimo że sam uniwersytet jeszcze nie istnieje. Ale to nieistnienie uniwersytetu nie jest uwarunkowane brakiem chęci czy zdolności, lecz sytuacją wewnętrzną społeczeństw, które po upadku Imperium Rzymskiego, poddawane są różnym

⁶ M. A. Krąpiec, *Filozofia w teologii*, Lublin 1998, s. 116-121.

⁷ Św. Augustyn, *Soliloquia*, tłum. A. Świderkówna, w: *Dialogi filozoficzne*, Warszawa 1953, tom 2, s. 13.

wstrząsom, utrudniającym zawiązanie się instytucjonalne środowisk szukających prawdy, w tym prawdy o Bogu. Dopiero z końcem wieku XI takie środowiska organizują się, by w sposób systematyczny odzyskać i rozwijać dziedzictwo kultury naukowej. Jej podstawę stanowi *trivium* i *quadrivium*, na których wznosi się filozofia, a zwieńczenie stanowi teologia, najpierw naturalna, a potem objawiona.

Uniwersytet średniowieczny odpowiada strukturze poznania naukowego, które hierarchicznie prowadzi ludzki umysł na kolejne szczeble prawdy. Było to ujęcie nie tylko potrzebne, ale właśnie pasjonujące, miało wymiar nie tylko osobisty, ale i instytucjonalny, a wreszcie potrafiło czerpać szeroko z dotychczasowego dorobku wiedzy.

Trzecia koncepcja uniwersytetu jest odpowiedzią na inną jeszcze pasję: jest to pasja władania, pasja panowania, pasja zdobycia mocy, co wiernie oddaje perskie słowo „maghu” (moc). Pasja ta ma po części źródła w kulturze zachodniej, ale w jeszcze większym stopniu źródła jej pochodzą z kręgów orientalnych. Trzy są główne źródła, które doprowadziły do fuzji – połączenia mocy z nauką, a więc niejako do powstania magicznej koncepcji nauki⁸. Jedynym filozofem greckim, który cenił magię i w mocy widział nadrzędny cel wiedzy, był Empedokles⁹. To tym bardziej pokazuje, że samych Greków bardziej interesowała prawda niż moc.

Magia była obecna w większości kultur, ale dzięki wpływowi naukowego dziedzictwa starożytnej Grecji została powiązana z nauką. Zdecydowany przełom nastąpił w renesansie, kiedy neoplatońska tradycja hermetyzmu spotkała się z protestancką ideą odzyskania Raju na Ziemi właśnie dzięki nauce. To nauka stała się głównym źródłem zdobycia mocy potrzebnej do przeprowadzenia rewolucji nie tylko w religii, ale w całej cywilizacji. Pasja naukowa nie była już pasją czysto poznawczą, ale pasją posiadania mocy uzyskanej dzięki nauce, w tym głównie jej dziedzicach opartych na matematyce, doświadczeniu

⁸ P. Jaroszyński, *Człowiek i nauka*, dz. cyt., s. 148-174.

⁹ P. Kingsley, *Ancient Philosophy, Mystery, and Magic. Empedocles and Pythagorean Tradition*, Oxford 1996, s. 229, 371-391.

i eksperymencie. Nauka, która nie daje mocy, zaczęła być lekceważona, aż w końcu przestała być traktowana w ogóle jako nauka. Zmiana celu poznania naukowego doprowadziła do zmiany koncepcji nauki. Uniwersytet przekształcił się w politechnikę, bo to właśnie politechnika, jak wskazuje na to sama nazwa (będąca neologizmem), oznacza wielość (*poly*) nauk o charakterze utylitarnym (*techne*). Nauka staje się technologią¹⁰.

To ostatnie podejście dominuje w nowoczesnym rozumieniu nauki i uniwersytetu: nauka służy celom utylitarnym obliczonym na skalę globalną, nie wykluczając otwarcia na wszechświat, co ma wyrażać hasło „podboju kosmosu”. Wprawdzie wiadomo, że podbój całego kosmosu jest nierealny, ale samo nastawienie wskazuje na to, w jak ogromnej skali utylitaryzm zawładnął zarówno modelem nauki, jak i mentalnością naukowców.

O ile jasne jest podporządkowanie uniwersytetu globalnym celom utylitarnym, o tyle sama wizja docelowa nie jest do końca jasna. Utylitaryzm ze swej istoty nie może być celem samym w sobie, jest tylko środkiem. Za utylitaryzmem stać musi wobec tego jakaś utopia, a sam utylitaryzm przybiera postać ideologii.

Trudno wnikać w szczegóły tego przedsięwzięcia, bo nie to jest tematem niniejszego artykułu. Wystarczy, jeśli na tym etapie zobaczymy, jaką rolę w konfrontacji z utylitarystyczną koncepcją nauki odegrać powinno chrześcijaństwo.

Po kulturze greckiej odziedziczyliśmy wielki skarb, jaki przyczynił się do powstania proto-universytetów, a bez którego nie byłoby ani uniwersytetów, ani politechnik. Był to skarb prawdy jako najwyższej wartości w życiu człowieka, zarówno samej w sobie, jak i środka, poprzez który potrafimy prawidłowo odczytywać rzeczywistość, by działać i wytwarzać. Do poznania prawdy potrzebne jest odpowiednio

¹⁰ 1805, “pertaining to instruction in many (technical) subjects,” from French *École Polytechnique*, engineering school founded 1794 (as *École des Travaux publics*) in Paris; from Greek *polytekhnos* “skilled in many arts”, from *polys* “many” (from PIE root **pele-* (1) “to fill”) + *tekhne* “art” (see *techno-*). As a noun (short for polytechnic institution) from 1836. (<https://www.etymonline.com/word/polytechnic>) [dostęp, 5.01.2018].

zorganizowane poznanie, zarówno pod względem metodologicznym, jak i społecznym. Prawda, o jaką zabiegali Grecy, wymagała środowiska, które tworzy wspólnotę miłośników prawdy. Przykładem takich właśnie wspólnot była Akademia Platona i Liceum Arystotelesa. Efekty przerosły wszelkie oczekiwania: zrodziła się nowa dziedzina kultury – nauka. Ale bez tak wielkiego uznania czy wręcz pietyzmu dla prawdy, nauka na pewno by nie powstała.

Chrześcijaństwo, asymilując kulturę grecką i Objawienie, odkryło nowy wymiar człowieczeństwa. Człowiek jawił się nie jako odmiana zwierzęcia, ani też jako duch sam w sobie, czy istota rozdzielona na ducha i ciało, lecz jako jedna osoba. Takie podejście było możliwe dzięki nowej koncepcji powstania świata – jako stworzonego, i nowej koncepcji człowieka – jako stworzonego nie tylko na podobieństwo, ale na obraz Boga. Bycie osobą oznacza bycie podmiotem obdarzonym godnością, a nie przedmiotem traktowanym czysto instrumentalnie; oznacza bycie celem, a nie środkiem, a także posiadanie podstawowych i nienaruszalnych praw, takich jak prawo do życia i prawo do prawdy – jej poznawania i jej głoszenia. Ale jak myśl grecka nie była dojrzała na tyle, by ująć człowieka integralnie jako osobę, tak z kolei myśl nowożytna i współczesna w ramach nowej koncepcji nauki zredukowała obraz człowieka do poziomu biologiczno-mechanicznego, co również zablokowało otwarcie na osobowy wymiar bycia człowiekiem. W efekcie współczesna koncepcja uniwersytetu zafascynowanego ideą wiedzy magiczno-naukowej jest w dalszym ciągu zamknięta na ideę człowieka jako osoby.

I tu właśnie otwiera się furtka dla uniwersytetu katolickiego w jego naczelnej misji, jaka z jednej strony odwołuje się do poszanowania prawdy, a z drugiej strony do afirmacji człowieka jako osoby¹¹. Te dwa filary pozwalają na ocalenie specyfiki kultury naukowej, jaka stanowiła

¹¹ Odczytanie osoby w człowieku zawiera nie tylko ładunek poznawczy (gdy rozpoznaje, co składa się na bycie osobą), ale również moralny – gdy rozpoznając osobę uświadamiam sobie moralny obowiązek uszanowania osoby i respektowania jej podstawowych praw. W tym kierunku szła koncepcja etyki ks. prof. Tadeusza Stycznia. T. Styczeń, *W sprawie etyki niezależnej*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1995, s. 44-83.

osiągnięcie starożytnej Grecji i chrześcijaństwa. Żadna z kultur, ani żadna z religii nie kładzie takiego akcentu na prawdę i personalizizm, jak właśnie chrześcijaństwo. A ma to szczególne znaczenie dziś, gdy te dwa filary są najbardziej zagrożone ze strony różnych ideologii o proweniencji socjalistyczno-liberalistycznej, w ramach których prawda traktowana jest jako wytwór jednostki (liberalizm) lub społeczeństwa (socjalizm i komunizm), a człowiek jest tylko elementem systemu, pozbawionym własnej podmiotowości i godności.

W ramach programu ocalenia kultury naukowej musi znaleźć się miejsce dla uniwersytetów katolickich, w ich wyjątkowej misji, jakiej nie spełniają inne uniwersytety. Ale misji tej nie spełniają również uniwersytety katolickie tylko z nazwy, jeśli przejmują nie tylko paradygmat naukowości od uniwersytetów gloryfikujących naukę o charakterze magicznym, ale też i cele tego typu uniwersytetów, których ostatnim słowem jest ciągle utylitaryzm. Tymczasem naczelnym zadaniem uniwersytetów katolickich jest odzyskanie naczelnej pozycji prawdy jako prawdy i integralnego spojrzenia na człowieka jako na osobę. Tylko takie podejście może ocalić ludzki wymiar cywilizacji, w tym ludzką postać szkół wyższych, które w zastraszającym tempie stają się zakładnikami biznesu i ideologii. Taka misja ocalenia personalistycznego wymiaru kultury naukowej przypada głównie chrześcijaństwu, dlatego za żadne skarby uniwersytety katolickie nie mogą zagubić lub wręcz wyprzeć się źródłowej idei, która w syntezie z dziedzictwem greckim, legła u ich początków.

Why Catholic University?

Summary

The crisis of university is the occasion for cogitation on the specifics of university as university and as Catholic university. Three major phases of functioning of universities animated by special cognitive passion may be perceived in the history of Western culture. Within the first pre-university

phase, the cognitive passion was focused on the reality around man and the attempt to ultimately account for it. Plato's Academy and Aristotle's Lyceum were the outcome of that approach. Within the second phase, the cognitive passion was focused on God, which specifically characterised Christianity associating Revelation with the capacity to comprehend reality. Within the third phase, university adopted the form of a polytechnic for which knowledge is most of all the power manifested as the passion of ruling over the world. That last phase has prevailed until today and constitutes the threat to the humanities. The humanities should be revived by means of regaining respect for truth and image of man as human being. And these two tasks should be incorporated into the mission of Catholic university.

Key words: university, culture, Academy, Lyceum, Christianity, the humanities